

Ukraina – ucieczka od wyboru

Joanna Konieczna-Sałamatin

Europejska Polityka Sąsiedztwa była na Ukrainie przyjęta raczej chłodno. Nie jesteśmy sąsiadami Europy, ale jej częścią – można było usłyszeć w Kijowie z ust polityków, publicystów i zwykłych obywateli. Jednocześnie władze niewiele robiły, aby tę deklarowaną europejskość napęłnić treścią.

Na Ukrainie „europeizacja” nie stała się ani ogólnonarodową ideą, ani nawet ważną kwestią, na której temat każdy ma jakieś zdanie. W sondażach opinii publicznej zazwyczaj od jednej piątej do jednej trzeciej badanych wybiera odpowiedź „trudno powiedzieć”, gdy padają pytania o Unię Europejską czy o priorytety polityki zagranicznej. W rozmowach – czy to z ekspertami, czy z tak zwanymi „zwykłymi ludźmi” – można przekonać się, że sformułowanie „powrót do Europy” wywołuje raczej rozdrażnienie niż entuzjazm. Dotyczy to szczególnie polityków.

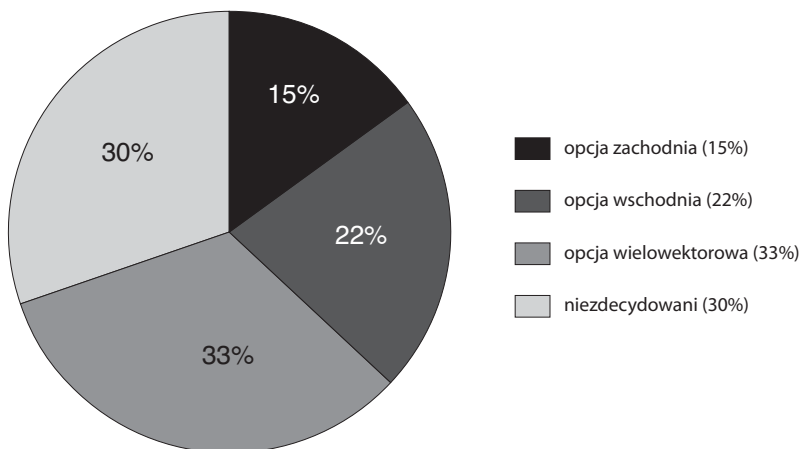
Problematyka unijna nie jest szeroko obecna w mediach. Zainteresowanie relacjami między Ukrainą a Unią Europejską, standardami europejskimi, dyskusją o plusach i minusach europejskiej integracji Ukrainy przejawiają niszowe środowiska politologów i działaczy pozarządowych oraz niektórzy dziennikarze. Nie rozmawia się o tym jednak ani w kolejce do lekarza, ani nawet na korytarzach uniwersyteckich.

Geopolityczny szpagat

Z badań geopolitycznych preferencji Ukraińców przeprowadzonych pod koniec 2010 roku przez Instytut Spraw Publicznych wynika, że 54 procent respondentów chciałoby, aby ich kraj stał się kiedyś członkiem Unii Europejskiej. Jednocześnie 70 procent chciałoby, aby Ukraina utworzyła rodzaj unii z Białorusią i Rosją. Odsetek zainteresowanych integracją w obu kierunkach również był znaczny, bo wynosił 33 procent. Wykres 1 pokazuje popularność różnych orientacji geopolitycznych wśród Ukraińców. „Opcja zachodnia” oznacza zwolenników przyłączenia się do Unii Europejskiej, odrzucających jednocześnie możliwość integracji z Białorusią i Rosją. „Opcja wschodnia”, odwrotnie: to zwolennicy tworzenia jakiegoś związku z Rosją i Białorusią, odrzucający jednocześnie ideę integracji z Unią Europejską. „Opcja wielowektorowa” to zwolennicy jednoczesnej integracji z Unią i z Rosją.

„Niezdeterminowani” to osoby, które nie miały zdania na temat co najmniej jednego z dwóch proponowanych im kierunków integracji.

Wykres 1. Popularność różnych orientacji w polityce zagranicznej



Źródło: dane Instytutu Spraw Publicznych, 2010.

Warto zwrócić uwagę nie tylko na najliczniejszą kategorię zwolenników integracji w obu kierunkach, ale również na to, że drugą pod względem wielkości jest grupa „niezdecydowanych”, czyli osób, które nie potrafiły sformułować opinii co do tego, czy Ukraina powinna ubiegać się o członkostwo w Unii Europejskiej, czy też tworzyć wspólny blok z Białorusią i Rosją. Co więcej, obie kategorie obywateli – zarówno zwolennicy opcji wielowektorowej, jak i niezdecydowani – (łącznie 63 procent) wydają się trwać w niechęci do dokonania wyboru między Wschodem i Zachodem co najmniej od dziesięciu lat, kiedy po raz pierwszy przeprowadzono podobne badania. Wtedy 32 procent respondentów opowiadało się równocześnie za przystąpieniem do Unii Europejskiej i do Związku Białorusi i Rosji, a 27 procent nie miało w tej kwestii zdania. Różnice między rokiem 2000 a 2010 są nieistotne statystycznie.

Gdy w 2005 roku zapytano mieszkańców Ukrainy, kto jest najbardziej zainteresowany tym, by Ukraina wstąpiła do Unii Europejskiej, ponad połowa (53 procent) wskazała prezydenta Wiktora Juszczenkę i jego otoczenie, następnymi w kolejności wskazań byli politycy związani z rządem (22 procent), a dopiero na trzecim miejscu „wszyscy mieszkańcy Ukrainy” wymienieni przez 18 procent badanych. 15 procent nie miało w tej sprawie zdania (można było wybrać kilka odpowiedzi, dlatego odsetki nie sumują się do 100 procent). Widać więc, że nawet w okresie najbardziej rozbudzonych europejskich nadziei, integracja europejska była uważana bardziej za „ich” (rządzących, polityków) sprawę niż „naszą” (ludzi, społeczeństwa).

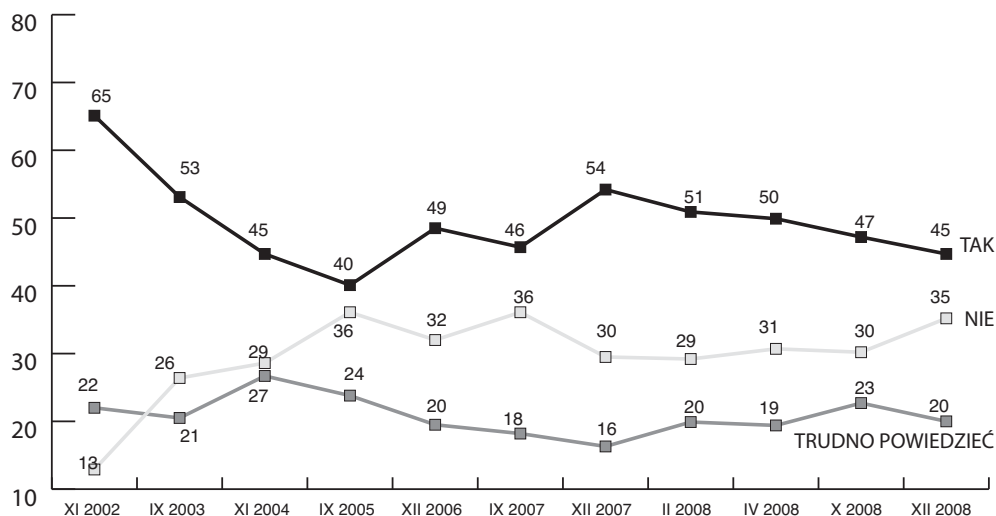
Unia i Rosja

Po ponad pięciu latach funkcjonowania Europejskiej Polityki Sąsiedztwa, gdy negocjacje nad przyjęciem umowy stowarzyszeniowej Ukrainy z Unią Europejską wkraczają w ostatnią fazę, pytanie o odbiór tych wysiłków nad Dnieprem nabiera szczególnej aktualności. Tymczasem na Ukrainie trudno jest znaleźć informacje o tym, jak społeczeństwo traktuje skierowaną doń Europejską Politykę Sąsiedztwa czy Partnerstwo Wschodnie.

Wyobrażenie na ten temat mogłyby dać badania opinii publicznej pokazujące dynamikę postaw w stosunku do Unii Europejskiej. Przytoczone wyżej poglądy na temat grup zainteresowanych integracją europejską Ukrainy to wynik sondaży zamówionego i sfinansowanego przez polską instytucję. Można przywołać jeszcze inne badania przeprowadzone w ramach projektów realizowanych przez instytucje z Polski (Instytut Spraw Publicznych) czy Stanów Zjednoczonych (Pew Global). Na Ukrainie prawie nikt tego regularnie nie bada, a przynajmniej kwestia ta nie jest włączana do projektów publicznych, których wyniki można przeczytać w prasie lub na stronach internetowych. Wyjątkiem jest Centrum Razumkova (patrz wykres 2), ale i ten ośrodek porzucił, jak się wydaje, monitorowanie tych opinii – ostatnie dane pochodzą z końca 2008 roku.

W wynikach sondaży zawartych na wykresie 2 zwraca uwagę duża stabilność postaw – jeśli pominąć pierwszy pomiar z listopada 2002, to odsetek zwolenników Unii oscyluje wokół 50 procent, a przeciwników – wokół 30 procent.

Wykres 2. Czy Ukraina powinna wstąpić do Unii Europejskiej (2002-2008)?



Źródło: dane Centrum Razumkova (www.uceps.org).

Afirmatorów zachodniego, europejskiego kursu Ukrainy ucieszyłyby zapewne fakt, że przez cały badany okres zwolennicy przystąpienia do Unii przeważali nad przeciwnikami tej opcji. Wyniki te nie pokazują jednak całej złożoności widzenia przez Ukraińców swojego miejsca w Europie, bo pytanie dotyczyło jedynie integracji z Unią Europejską. Tymczasem obraz geopolitycznych orientacji Ukraińców zupełnie nie napawa optymizmem. Chodzi nie tylko o to, że w oczach przeciętnego Ukraińca opcja wschodnia (nadanie priorytetu stosunkom z Rosją) i zachodnia (priorytet dla stosunków z Unią Europejską) niekoniecznie się wykluczają, ale także o niezwykłą trwałość takiej niezdecydowanej postawy, której popularność nie maleje co najmniej od dziesięciu lat.

Trochę tu i trochę tam

Centrum Razumkova w latach 2002-2008 pytało również, któremu kierunkowi w polityce zagranicznej Ukraina powinna oddać pierwszeństwo – stosunkom z Rosją czy z Unią Europejską. Okazało się, że nawet w 2002 roku, gdy 65 procent badanych

**Więcej Ukraińców
chciałoby, aby Ukraina
stworzyła związek
z Rosją i Białorusią, niż
aby wstąpiła do Unii
Europejskiej.**

uważało, że Ukraina powinna wstąpić do Unii Europejskiej, prawie co trzeci sądził jednocześnie, że priorytetem w polityce zagranicznej Ukrainy powinny być stosunki z Rosją. Co więcej, niemal przez cały okres objęty badaniem (2002-2008) Rosję uważano za priorytetowy kierunek częściej niż Unię Europejską. W krótkim momencie, bezpośrednio po pomarańczowej rewolucji, nastąpiło odwrócenie tej tendencji i priorytet Unii Europejskiej wskazywano chętniej

(40 procent) niż Rosji (35 procent), ale już pod koniec 2005 roku struktura poglądów wróciła do obserwowanej wcześniej i od tej pory jest dość stabilna. Około połowy Ukraińców uważa, że ich ojczyzna powinna stać się częścią Unii Europejskiej, ale – paradoksalnie – priorytetem jej polityki zagranicznej powinny być stosunki z Rosją.

Zjawisko to dostrzegał zapewne prezydent Leonid Kuczma, który w czasie swojego urzędowania określił swoją politykę zagraniczną jako „wielowektorową”. Opierała się ona właśnie na niechęci czy też niemożności dokonania wyboru drogi i kierunku rozwoju Ukrainy, ze wszystkimi tego konsekwencjami. Wiele wskazuje na to, że był to efekt poważnego – i do dziś nierozwiązanego – problemu ukraińskich elit politycznych i społeczeństwa z określeniem, na czym właściwie polega ukraiński interes narodowy.

Socjologowie i psychologowie poszukiwaliby zapewne korzeni tego problemu w nie do końca sformowanej ukraińskiej tożsamości narodowej. W społeczeństwie nie ma powszechnej zgody na przykład co do tego, jak należy rozumieć pojęcie „naród ukraiński” i jaki jest jego związek z pojęciem „naród rosyjski”. Brak jednoznacznej

odpowiedzi na pytanie „kim jesteśmy?” bardzo utrudnia z kolei odpowiedź na pytanie „kim chcielibyśmy być?”. W konsekwencji, choć termin „wielowektorowość” zniknął z oficjalnego dyskursu już w trakcie drugiej kadencji prezydenta Kuczmy, praktyka polityczna pozostała.

Zwolennicy orientacji wielowektorowej to „zwyczajni Ukraińcy”. Są wśród nich zarówno starsi, jak i młodszy, mieszkańcy miast i wsi, wykształceni i niewykształceni, nie wyróżniają się nawet preferencjami wyborczymi ani odsetkiem osób posiadających paszport (19 procent w całej próbie). Jednym słowem, ich struktura demograficzna i poglądy polityczne w sposób istotny nie różnią się od ogólnego obrazu obywateli Ukrainy.

Nawet region zamieszkania nie okazał się charakterystyczny dla tej grupy respondentów. To dziwne, bo poglądy Ukraińców na świat są bardzo zróżnicowane regionalnie. Choć wybierający opcję wielowektorową są nieco niedoreprezentowani w zachodniej części kraju, a nadreprezentowani na południu, to nie są to różnice uderzające. Jedyną cechą odróżniającą ich od reszty współobywateli jest język, a raczej języki, którymi się posługują. W tej grupie częściej niż w innych grupach można spotkać osoby deklarujące, że rozmawiają na co dzień językiem „mieszanym rosyjsko-ukraińskim” albo „ukraińskim lub rosyjskim w zależności od okoliczności”. Częściej też wskazywano język „inny” (to znaczy nie ukraiński, nie rosyjski i nie „mieszany”).

Naturalnie, używanie tego czy innego języka o niczym nie przesądza, jednak w ukraińskich realiach wskazanie języka, którym człowiek posługuje się w życiu (choćby był to wybór dokonany tylko na użytek odpowiedzi na pytanie ankiety), jest już opowiedzeniem się po którejś stronie. Znaczna część „wielowektorowych” mieszkańców Ukrainy nie chce zrobić nawet tego.

**Tylko cztery procent
elektoratu Wiktora
Janukowycza opowiada
się za integracją
z Unią Europejską, bez
oglądania się na Rosję.**

Wiecznie niezdecydowani?

Czy Ukraińcy zostaną zmuszeni do dokonania wyboru na rzecz Wschodu albo Zachodu? Odpowiedź na to pytanie pozostawię specjalistom od polityki europejskiej, bo wszystko wskazuje na to, że jeśli coś ma się zmienić w relacjach między Ukrainą a Unią Europejską, to impuls musi przyjść z zewnątrz. Bliższe przyjrzenie się zarówno wewnątrzukraińskim przekształceniom politycznym, jak i dynamice postaw społecznych, wskazuje, że stan niedookreślenia czy zawieszenia jest stabilny. Zapewne dlatego, że odpowiada tak wielu. Społeczeństwo ukraińskie coraz mniej interesuje się Zachodem, bo nie jest mu on do niczego potrzebny. Ukraińcy widzą też, że po drugiej stronie zainteresowanie ich ojczyzną zanika. Od czasu przystąpienia najbliższych sąsiadów Ukrainy do strefy Schengen Zachód, nawet ten tuż za

miedzą, jest trudniej dostępny. Aktualny paszport ma dziś 19 procent dorosłych mieszkańców Ukrainy. Nie widzą potrzeby wyrabiania sobie dokumentu, który do niczego się nie przyda, bo wizę trudno dostać. Poczucie odrzucenia przez Europę Zachodnią pogłębia się. Przyglądając się funkcjonowaniu

**Zaledwie co piąty
dorosły Ukrainiec ma
paszport – atrakcyjność
dokumentu
jest odwrotnie
proporcjonalna
do trudności
otrzymania wizy.**

konsulatów Polski na Ukrainie, trudno wyciągnąć wnioszek o przyjaznym nastawieniu „Europy” do Ukraińców.

Politycy postępują najczęściej w taki sposób, aby zadowolić swój elektorat. W elektoracie urzędującego prezydenta Ukrainy jedną trzecią – tak jak wśród wszystkich obywateli – stanowią zwolennicy integracji ze wschodem i zachodem równocześnie. Również jedna trzecia to zdecydowani stronnicy integracji ze wschodem. Tych, którzy chcieliby przystąpienia Ukrainy do Unii Europejskiej bez jednoczesnego oglądania się na wschód, jest wśród wyborców Wiktora Janukowycza

tylko cztery procent. Jeśli obecne władze kierują się sondażami opinii, nie należy raczej oczekiwać od nich poważnych kroków w stronę integracji Ukrainy z Zachodem.

Jednak nie zapominajmy o tym, że elektorat obecnego prezydenta to niespełna 50 procent wyborców. Nie przekonujemy zatem proeuropejsko nastawionych Ukraińców, że na Ukrainę nikt w Europie nie czeka. 🇺🇦

Joanna Konieczna-Sałamatin jest pracownikiem naukowym Instytutu Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego i ekspertem Instytutu Spraw Publicznych.